

*Krochmalna* skończyła ładować akumulatory, pora więc przypomnieć, o tym, co obiecała. Otóż w 12 września, na posiedzeniu Zarządu, ówczesny Prezydent, a obecny Przewodniczący zadeklarował opracowanie wzoru skargi do Komisji Europejskiej, w sprawie ustawy represyjnej. I to zaraz „po ukształtowaniu się wszystkich władz Unii Europejskiej” (*Protokół z posiedzenia Zarządu, tutaj*). Interesujący nas fragment, *tutaj*). Parlament Europejski „zatwierdził” nową Komisję 27 listopada ubiegłego roku i od tej pory pracuje ona pełną parą. Już prawie dwa miesiące. I co? I nic. O skardze ani widu, ani słychu. I pewnie tak będzie aż do odrzucenia w Sejmie projektu zmiany ustawy represyjnej/emerytalnej, (nie mylić z „sędziowską”) a może nawet aż do majowych wyborów. Zresztą, sam fakt uzależnienia opracowania skargi, a w zasadzie rozpoczęcia jakichkolwiek prac redakcyjnych, od „startu” nowych instytucji unijnych świadczy co najmniej o sposobie myślenia i podejmowania decyzji, rodem sprzed 1990 roku. Nie mówiąc już o tym, że cała ta, słuszna inicjatywa, jest o z górą dobry rok późniejsza. I dalej odwlekana w czasie.

Dziwnie to wszystko współgra z „zapalem” lewicowych europosłów do zainteresowania instytucji unijnych, sytuacją pokrzywdzonych beneficjentów ZER-u. Nowy Parlament Europejski ukonstytuował się w dniach 2-4 lipca ubiegłego roku, kiedy to wybrano przewodniczącego, wiceprzewodniczących oraz obsadzono komisje parlamentarne. Od tej pory europarlament pracuje pełną parą. I co? I nic, chociaż minęło już pół roku! Nie dziwię się, bo przecież w czasie kampanii wyborczej oraz spotkań z pokrzywdzonymi, żaden z kandydatów, żaden z promujących ich, zasiadających na podium uczestników nie zobowiązał się/ich jednoznacznie do pilotowania i nagłaśniania sprawy ustawy represyjnej i krzywdy pokrzywdzonych w Strasburgu. Nie przedstawił planów i zamierzeń w tym zakresie. Już wtedy były za to asekuracyjne uwagi w stylu, że instytucje unijne niewiele mogą i najlepiej by było wygrać jesienne wybory.

Trzeźwo myślący nie kupili wówczas tych mętnych wyjaśnień i obietnic, ale większość pokrzywdzonych, tak. I to siedząc cicho i o nic nie pytając. Dlatego, zamiast oficjalnie wskazać, na przykład na Millera lub Cimoszewicza jako na tych znanych i zagranicznie doświadczonych wyjadaczy, którzy zobowiązani będą do realizacji przedwyborczych deklaracji i - ogólnie mówiąc - prowadzenia sprawy represjonowanych (nie mylić z sędziami) na forum unijnym, nieoficjalnie obarczono tym zadaniem (o ile to prawda, bo jeśli nie, to jest jeszcze gorzej) niekompetentnego i - jak się okazuje - niewiarygodnego Nemo, który przez pół roku nie miał nawet czasu na to, żeby spotkać się z tymi, którzy na niego głosowali i liczyli na jego pomoc.

O podejściu do problemu proszących o wsparcie kandydatów do europarlamentu oraz ich przedwyborczych obietnic najlepiej zresztą świadczy fakt, że po zostaniu europosłem, żaden z nich nie pomyślał nawet o zatrudnieniu znajomego

się na rzeczy i ciągnącego robotę pokrzywdzonego/pokrzywdzoną jako swojego asystenta. A przecież byłby to pierwszy, logiczny krok, jeśli poważnie traktowało się własne, przedwyborcze deklaracje. Słyszeliście o takim asystencie? Ja nie. Podobno (z naciskiem na podobno) zapytany o to jeden z „wybrańców” odpowiedział, że miał wcześniejsze zobowiązania.

Czyli nie ma to jak dobry bajer na przedwyborczych imprezach. Zrozpaczeni, tkwiący w beznadziei, naiwni słuchacze uwierzą we wszystkie pierdoły.

I nie jest to wina tylko europosłów. Można poklepywać się z Czarzastym i spijać z jego ust nektar zapewnień o poparciu dla pokrzywdzonych, ale słowa wsparcia i współczucia to za mało. Padają od trzech lat i niczego nie zmieniają. Może najwyższy już czas przeprowadzić męską rozmowę z szefem Lewicy i dowiedzieć się, w jaki sposób, a przede wszystkim czy chce i jest w stanie „zaktywizować” swoich ludzi do konkretnej pracy w Strasburgu na rzecz pokrzywdzonych. Ale nie kiedyś tam, w przyszłości, po kolejnych, przegranych wyborach. Nie. Od zaraz. Rozenek może, a oni nie? Jeśli nie mogą (albo nie chcą), trzeba to otwarcie powiedzieć, a nie zwodzić przez kolejną kadencję. Poszukamy wtedy pomocy u europosłów innych nacji. I będzie wstyd na całą Europę, że polscy europosłowie mają w dupie swoich rodaków, którzy na nich głosowali. Że mają w dupie bezprawie, które ich rodaków dotknęło.

A miało być o skardze. Znając życie, o ile kiedykolwiek dojdzie do opracowania wzoru, może on zostać spieprzony bo przypuszczam, że Komisja Prawna Federacji nie zna treści skarg, które przecież były już przez wielu pokrzywdzonych wysyłane. *Krochmalna* nie była wówczas zainteresowana wsparciem tej inicjatywy i olała ją, chociaż o niej wiedziała. Nie zna też wymijających odpowiedzi Jourovej. Może więc popełnić te same błędy w argumentacji, a przede wszystkim w przywołanych, naruszonych przepisach unijnych bo mam wątpliwości, czy słyszała chociażby o dokumencie *COM(2014) 158 final*? Cała więc nadzieja w mecenasie Wawrykiewiczu, że nie powtórzy on błędów, które co prawda zostały popełnione, ale przez bądź co bądź amatorów w zakresie znajomości europejskiego prawa. Amatorów bez żadnego wsparcia. Pomóżcie więc mu i przesyłajcie na mailowy adres *Krochmalnej* Wasze skargi i odpowiedzi na nie, wraz z Waszymi uwagami. „Przypomnicie” również w ten sposób o złożonej we wrześniu deklaracji i zmobilizujecie Komisję Prawną do pracy. Przecież akumulatory są naładowane.